Od korporacji do zagłady. Cała ta wojna toczy się w mojej głowie [WYWIAD]

WIADOMOŚCI Z LUBLINA 19.03.2016, 06:00

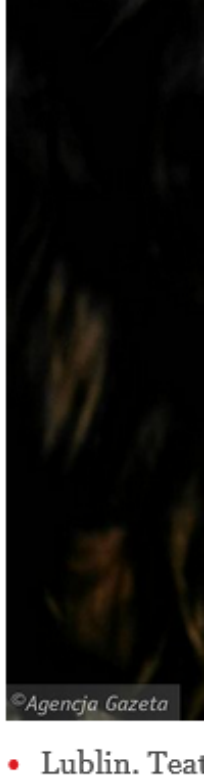

Lublin. Teat

(MACIEJ R

Rozmawiał Paweł Krysiak

0

CENTRUM KULTURY

JANUSZ OPRYŃSKI

Zastanawiając się nad współczesnością, cały czas grzebiemy w tej perfidnej konstrukcji, którą zbudowali Niemcy. Inaczej się nie da - mówi aktor Łukasz Lewandowski, który gra główną rolę w spektaklu Teatru Provisorium ""Punkt zero: Łaskawe".

PAWEŁ KRYSIAK: "Bracia śmiertelnicy, pozwólcie, że opowiem wam, jak było" - tak Max Aue, zbrodniarz i intelektualista, zwraca się do widowni na początku spektaklu "Punkt zero: Łaskawe". Co to za bohater?

ŁUKASZ LEWANDOWSKI *: Zatrzymajmy się nad tym, co my rozumiemy pod pojęciem "bohater". Zgodnie z naszą literacką tradycją bohater to ktoś, kto toczy heroiczny bój przeciwko wszystkim i najlepiej jeśli jest kryształowy. Nawet porami skóry odczuwamy jego heroizm i czystość. Natomiast kultura zachodnia ma inną ważną postać, którą Robert Musil nazwał precyzyjnie: człowiek bez właściwości. To bohater skupiony na książce, na swym introwertycznym życiu. Bohater zanurzony w kulturze mieszczańskiego społeczeństwa. Człowiek w okularkach, bibliotekarz, księgowy, aptekarz. To takim bohaterem oni się interesują. Korek w wodzie, który płynie. Co się dzieje w moim prywatnym mieszkanku, kiedy kładę głowę na poduszkę? To jest pytanie. Próbujemy dotrzeć do widza z sugestią: przestań się zajmować innymi, spójrz na siebie, bo dramat masz w sobie. Przyjrzyj się swoim codziennym decyzjom. Twój dramat nie różni się od dramatu wybitnej jednostki.

REKLAMA

Widownia ma rozgrzeszać hitlerowskiego potwora?

- Nie o to chodzi. Trzeba zmienić strategię. Nie jestem widzem, który przygląda się bohaterowi, ocenia go, obwinia czy rozgrzesza. Nie. To ja jestem tym bohaterem, tym korkiem w wodzie, który płynie. Ktoś mnie popchnie, to skręcę w prawo, wszyscy coś podpisali, to ja też podpiszę. Ten dramat polega na tym, że to ja muszę się wpierw uporać z tym, co się we mnie dzieje i ze mną dzieje. I wtedy nie rzucę kamieniem w drugą osobę. Chodzi o to, że zaczynam rozumieć całą siatkę tej struktury i mogę na to spojrzeć z zupełnie innej perspektywy. Cała wojna toczy się w biednym małym człowieku. Ale czy to znaczy, że ja moralnie akceptuję zło? Absolutnie nie.

Temat zagłady dla każdego twórcy jest zadaniem niezwykle trudnym. Jak o tym opowiadać w teatrze?

- Janusz Opryński dwa lata przygotowywał się do tego spektaklu. Wcześniej w Teatrze Provisorium zrobiliśmy "Braci Karamazow". Bo właśnie u Dostojewskiego z całej mocy pada pytanie o boskie dzieło, jakim jest świat. Przygotowując się do roli Iwana, wracałem do siebie w wieku 15 lat, do moich pierwszych lektur autora "Biesów", do tego strumienia duchowo-filozoficznego, w którym byłem zanurzony. To był schyłek komuny i początek czegoś nowego. Miałem wówczas bezlitosny stosunek do świata i do życia, a właściwie do tego, co człowiek jest w stanie zrobić drugiemu człowiekowi. W całej ostrości stawiałem pytania o czystość, o prawdę, o konsekwencję. Czytanie Dostojewskiego w młodzieńczym wieku to jest terroryzm. Dostojewski przewidział, że potrzeba czystości może doprowadzić do tego, że w imię pięknych idei i fantastycznych światów będziemy się wzajemnie zabijać. Albo jesteś z nami, albo przeciwko nam, albo jesteś czysty, albo jesteś brudny.

W imię czystości idei czy gatunku nie może być wokół nas nikogo, kto będzie miał wątpliwości.

Śledziłem na waszym blogu przygotowania do spektaklu "Punkt zero: Łaskawe". Opryński zanotował tam takie zdanie: "Odważyliśmy się dostrzec w działaniach Maxa i jego przyjaciół perfekcyjnych biurokratów, którzy w jakiś dziwny sposób przypominają współczesną korporację".

- Bo w tym spektaklu naprawdę nie chodzi o powrót do historii czy resentyment, tylko o to, co będzie.

REKLAMA

AD

BON TURYSTYCZNY

Wakacyjny raj - Krynica Zdrój.

Krynica Zdrój czeka: komforto pokoje na Twoje wakacyjne dr

Wójcik SPA

Mundury esesmańskie czy insygnia faszystowskie są zbędne. Zresztą sam Jonathan Littell daje takie wskazówki tym, którzy chcą adaptować jego powieść dla teatru. Janusz od początku miał wizję korporacji. To było duże ryzyko, ale myśmy się do tego pomysłu bardzo mocno przekonali.

Z doświadczenia życia codziennego wiemy, że korporacja, także teatralna, to zjawisko dość nędzne. Nijaki świat plakietek ze zdjęciem i nazwiskiem, numerem legitymacji i plastikiem, który ci pozwoli otworzyć ileś tam drzwi, a do innych cię nie wpuści. Świat szarych ludzi w krawatach. Korporacja wsysa, ale też stosuje urawniłowkę, którą skądś już znamy. Człowiek poddany presji zabija w sobie pragnienie bycia kolorowym kwiatem, zabija pomysły pójścia pod prąd. Tam się wchodzi w pewną strukturę i ona zaczyna nad tobą panować.

Jeśli Holokaust jest logiczną konsekwencją działania racjonalnych, biurokratycznych mechanizmów sprawowania władzy, to jakie jest zadanie dla nas? Musimy uważać na to, w czym tkwimy, w czym jesteśmy zanurzeni. Właśnie do takiego myślenia namawia nas Zygmunt Bauman w "Nowoczesności i zagładzie". To jest jego krzyk.

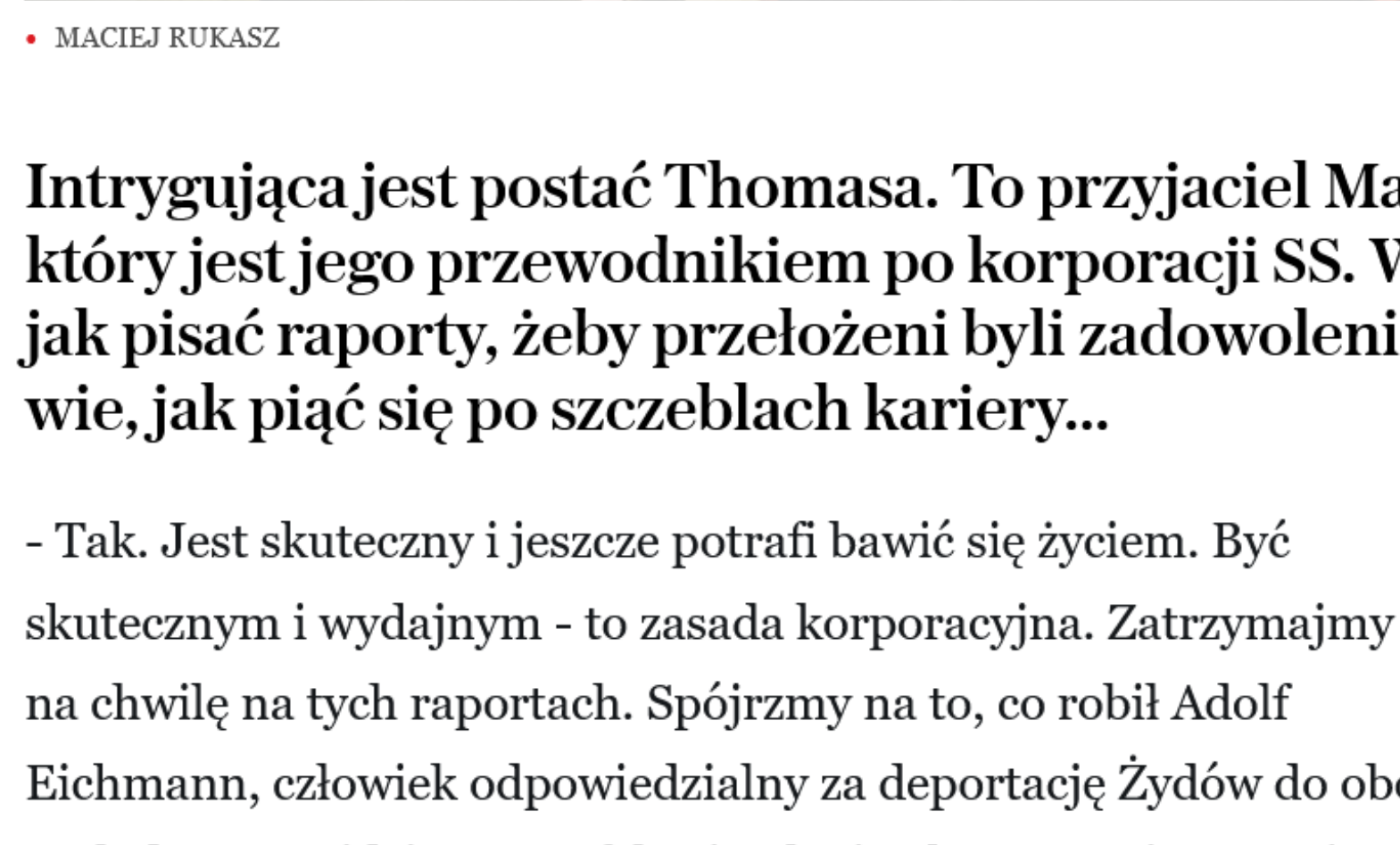

MACIEJ RUKASZ

Intrygująca jest postać Thomasa. To przyjaciel Maxa, który jest jego przewodnikiem po korporacji SS. Wie, jak pisać raporty, żeby przełożeni byli zadowoleni; wie, jak piąć się po szczeblach kariery...

- Tak. Jest skuteczny i jeszcze potrafi bawić się życiem. Być skutecznym i wydajnym - to zasada korporacyjna. Zatrzymajmy się na chwilę na tych raportach. Spójrzmy na to, co robił Adolf Eichmann, człowiek odpowiedzialny za deportację Żydów do obozów zagłady. I co widzimy? Perfekcyjna logistyka, precyzja w wyciąganiu wniosków i właśnie wszechobecne raporty. Z raportów powstawały kolejne raporty, a potem wyciągano wnioski i podejmowano decyzje. Cały mechanizm ciągle analizowano i usprawniano. Operacja "ostateczne rozwiązanie" mogła się wydarzyć tylko w dojrzałej cywilizacji z odpowiednimi strukturami i ludźmi, którzy są w stanie działać na wysokich rejestrach intelektu. I teraz pytanie o imperatyw, jaki temu wszystkiemu towarzyszy. Albo jest to imperatyw ekonomiczny, albo polityczny. I to wszystko. Człowiek nikogo nie interesuje. Ta struktura jest bezwzględna. Nie widzimy ani twarzy kata, ani ofiary.

REKLAMA

AD

pierwsza rata za 1 zł

z dofinansowaniem w programie „Mój elektryk"

Leasing

sprawdź

Nota prawna

Nie wszyscy słuchamy Baumana. Ale w tym, co on pisze, jest jakaś mądrość indiańskiego starca. Zdystansowane spojrzenie na świat, w którym żyjemy. Naprawdę mamy koniec tej demokracji, bo nikt w nią nie wierzy. Nie można bronić uczciwie i z całym sercem czegoś, w co się nie wierzy. Wszyscy wiemy, że ta struktura, w której żyjemy, musi się zmienić.

Co niebezpiecznego jest w obecnym porządku świata?

- Całe systemy biznesowo-polityczne są poza naszą obywatelską kontrolą.

Wchodzimy na drogę, na której myślenie o mnie jako o człowieku, który bierze odpowiedzialność za siebie, staje się anachroniczne. To ktoś będzie decydował o tym, co dla mnie będzie lepsze; to ten ktoś, w postaci np. partii politycznej, wie, jak mi pomóc, mimo że ja tej pomocy nie potrzebuję. Tak świat nadchodzi wielkimi krokami. O tym krzyczy Snowden. Ale czy my w Polsce w ogóle słuchamy, co ten człowiek do nas mówi? Snowden wysyła mocny komunikat do wszystkich myślących ludzi: Tracimy przestrzeń wolności. Wszystko jest kontrolowane i to w sposób, w jaki sobie nie wyobrażacie. A jeśli ktoś mnie kontroluje, to ktoś będzie decydował o tym, co będę robił, ktoś będzie wybierał, na czym polega moje szczęśliwe życie, to ktoś będzie podejmował za mnie decyzje albo zmuszał do podejmowania decyzji. Gdzieś znika człowiek. Prosty przykład. Niech pan zadzwoni na infolinię do swojego operatora telefonii komórkowej i spróbuje namierzyć tego, kto doprowadził do jakiejś pomyłki. Ciekawe, czy się panu uda? Gwarantuję, że nie znajdzie pan tego człowieka. Nie ma człowieka.

REKLAMA

AD

pierwsza rata za 1 zł

z dofinansowaniem w programie „Mój elektryk"

Leasing

sprawdź

Nota prawna

Snowden mówi, że nie mam już przestrzeni, która byłaby moja. A jeśli ktoś ma dostęp do mojej intymności, to może ze mną zrobić wszystko. Co to znaczy żyć w demokratycznym państwie, co to znaczy wybierać, podejmować decyzję?

Przerażające jest u Littella, kiedy np. podczas akcji zabijania ponad 30 tys. kijowskich Żydów Max Aue mówi "pracowałem ciężko przez dwa dni".

- Pytania o sens pracy są bardzo niebezpieczne. Czy my się dziś nad tym zastanawiamy?

Jest gdzieś w nas głęboko osadzona potrzeba sensu pracy. Pisał o tym m.in. ks. Józef Tischner. To nie jest naturalny stan, że poprzez pracę człowiek chce coś psuć, krzywdzić innych. Ale powinniśmy być czujni. Jeśli coś wytwarzam, to czuję się naprawdę głęboko spełniony. Zrobiłem to, moja praca ma sens, komuś może służyć. A jeśli nic nie wytwarzam? Pracujemy nad wizerunkiem firmy, przygotowujemy odpowiednie komunikaty, są szkolenia. Działamy. I te wszystkie mechanizmy są piekielnie skuteczne. Taki świat nas otacza. Mamy być wydajni i skuteczni.

Ten spektakl jest bardziej o tym, co się może z nami stać, niż o tym, do jakich okropności ludzkość była zdolna w przeszłości.

- Janusz Opryński zmusił nas do wysiłku intelektualnego. Tu i teraz stoimy nad tą szczeliną, nad tym momentem w historii, i zastanawiamy się, do czego jesteśmy w stanie w imię czystości doprowadzić. Jesteśmy w stanie skonstruować system, który może zgładzić miliony ludzi. Gaz, szczepionki, wojny etniczne. Zastanawiając się nad współczesnością, cały czas grzebiemy w tej perfidnej konstrukcji, którą zbudowali Niemcy. Inaczej się nie da.

Pan, grając Maxa Aue, coś takiego ze mną zrobił, doprowadził mnie do takiego stanu, że zaczynałem się bać samego siebie.

- A co Littell z nami zrobił? Niemal każdy, kto czytał tę książkę, w pewnym momencie łapie się na tym, że go lubi, że mimo tych ponad 1000 stron chce poznać do końca jego historię, że te decyzje Maxa są jakoś przez nas wewnętrznie usprawiedliwiane. Bo jeśli pozostaniemy w stanie kompletnego braku emocji, to tej prawdy nie zobaczymy, ona do nas nie trafi. Nie trafi nawet w postaci tropu. Gdybyśmy dokonali jedynie wnikliwego oglądu prawno-dokumentalnego, to dowiemy się, co się stało, ale nie dowiemy się dlaczego. A może my także jesteśmy odpowiedzialni za struktury, które do tego doprowadziły?

Całe tabuny mądralińskich, którzy nie przepracowali tego procesu, mają wielką potrzebę osądu. W teatrze ta pokusa jest bardzo silna. Widzowie zaczynają się wkręcać w tę historię, którą opowiadamy. Lubię tego bohatera, nie lubię, on jest straszny albo cudowny. Teatr na tym żeruje. Jednak jak jako dojrzali ludzie powinniśmy wyciągać wnioski z tego zdarzenia, jakim jest spektakl. One powinny dotykać naszego prywatnego życia. Jeśli tego nie zrobimy, to czeka nas zagłada intelektualna.

Wracam do trudnego pytania. Jak w teatrze opowiadać o komorze gazowej?

- Teatr stwarza przestrzeń. To, co się dzieje na scenie, tylko częściowo ją wypełnia. Reszta należy do widzów. Najważniejsze jest to, co fruwa pomiędzy. Najbardziej interesująca jest treść tej chmury, tej synapsy. Nie jest łatwo. Patrzę na ludzi siedzących na widowni, z ich twarzy płynie do mnie komunikat: Nie mów już nic więcej, już nic nie mów.

Jednak tylko wspólne przepracowanie tematu zagłady ma sens. Czy sztuka powinna się tą otchłanią zajmować? A czym ma się zajmować.

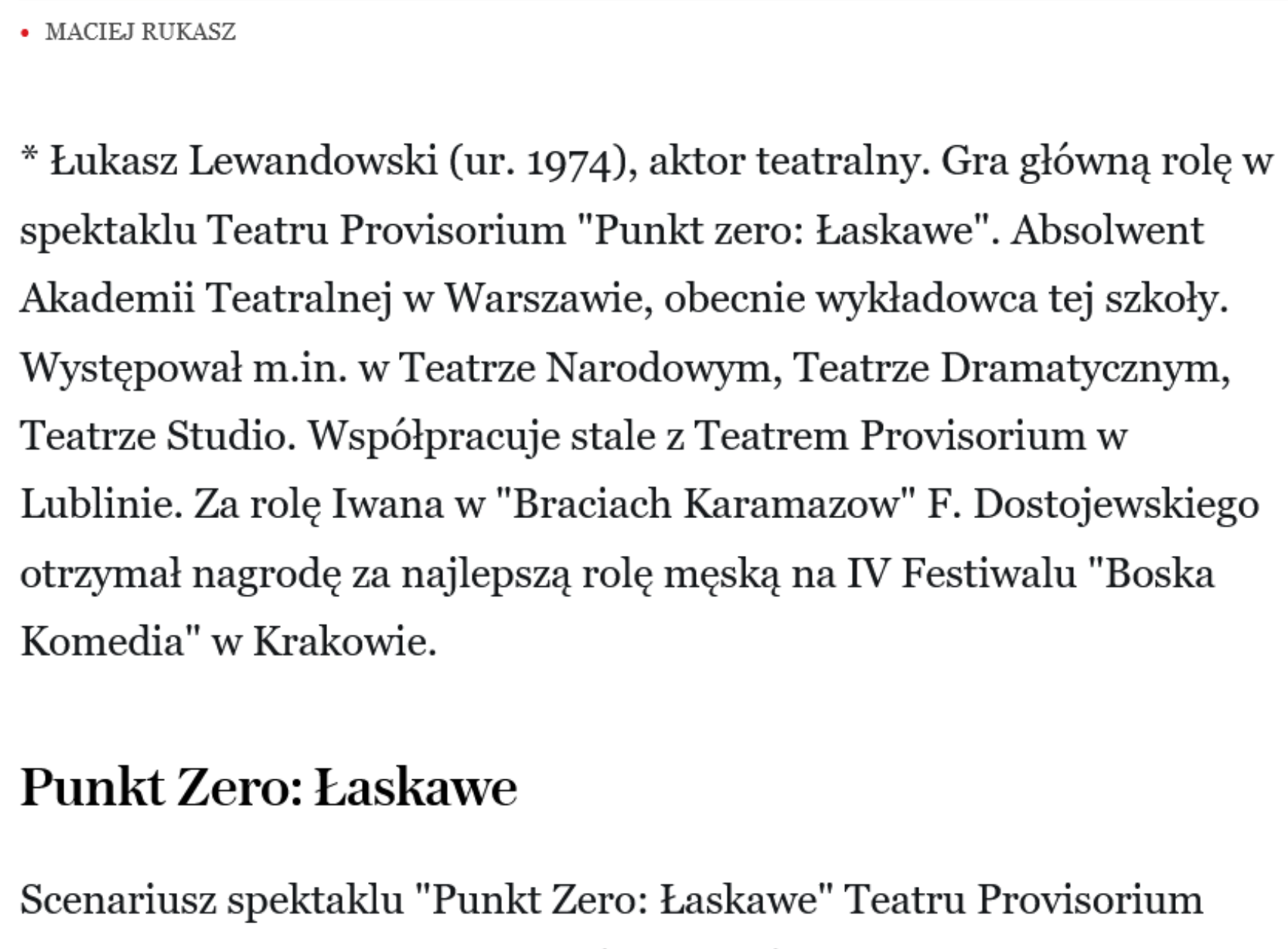

MACIEJ RUKASZ

* Łukasz Lewandowski (ur. 1974), aktor teatralny. Gra główną rolę w spektaklu Teatru Provisorium "Punkt zero: Łaskawe". Absolwent Akademii Teatralnej w Warszawie, obecnie wykładowca tej szkoły. Występował m.in. w Teatrze Narodowym, Teatrze Dramatycznym, Teatrze Studio. Współpracuje stale z Teatrem Provisorium w Lublinie. Za rolę Iwana w "Braciach Karamazow" F. Dostojewskiego otrzymał nagrodę za najlepszą rolę męską na IV Festiwalu "Boska Komedia" w Krakowie.

Punkt Zero: Łaskawe

Scenariusz spektaklu "Punkt Zero: Łaskawe" Teatru Provisorium powstał na podstawie fragmentów powieści Jonathana Littella "Łaskawe" oraz nielicznych cytatów z dwóch powieści Wasilija Grossmana "Życie i los" i "Wszystko płynie".

Głównym bohaterem jest Max Aue (Łukasz Lewandowski), niemiecki oficer, członek elitarnej grupy nazwanej "mistrzami śmierci", który brał czynny udział w zagładzie Żydów.

Scenariusz i reżyseria: Janusz Opryński; obsada: Eliza Borowska, Agata Góral, Jacek Brzeziński, Sławomir Grzymkowski, Artur Krajewski, Łukasz Lewandowski; asystent reżysera: Łukasz Lewandowski; muzyka: Rafał Rozmus; scenografia: Jerzy Rudzki; kostiumy: Monika Nyckowska; wizualizacje: Aleksander Janas / kilku.com; światło: Jan Piotr Szamryk; dźwięk: Jarosław Rudnicki.